

# Gdzie najbardziej lubiliście się bawić jako dzieci?



Tim Gill

*Dobre dzieciństwo to możliwość bezpośredniego poznawania świata.*

Od wielu lat rozmawiam na temat dzieciństwa z tysiącami ludzi różnych zawodów na całym świecie. Na początek proszę ich, by wrócili pamięcią do swoich najmłodszych lat. Prawie zawsze przypominają im się wtedy pasjonujące zabawy na dworze z dala od oczu dorosłych. Moi rozmówcy wyrażają przekonanie, że te codzienne wyprawy poznawcze miały głęboki sens i umocniły w nich poczucie własnej tożsamości.

Ten powrót do wspomnień nie wynika z tęsknoty za minionym – nie powinniśmy ulegać złudzeniu, że kiedyś istniał „złoty wiek” pedagogiki – ale skoro w zgodnej opinii smak swobody i przygody to niezbędne składniki dobrego dzieciństwa, to chyba powinniśmy się starać, by dzisiejsze dzieci miały podobne doświadczenia.

Niestety, zdarza się to coraz rzadziej. Ktoś, kto mówi, że obecnie dzieci dorastają szybciej, myli pozory z rzeczywistością. Owszem, być może dzieci są zapalonymi wielbicielami kultury dorosłych, być może naśladują ich sposób bycia, a już na pewno o wiele lepiej od starszego pokolenia radzą sobie z nowoczesną techniką, ale w codziennych sytuacjach – samodzielnie wyjścia do szkoły czy umówienia się z kolegami w parku – wszystko zaczyna wyglądać zupełnie inaczej. Przez ostatnie 30-40 lat przestrzeń dla dzieciństwa w krajach rozwiniętych znacznie się skurczyła, natomiast normą staje się kontrola i nadzór rodziców. Dla porównania w Wielkiej Brytanii w roku 1971 samodzielnie drogę do szkoły pokonywało prawie 90% ośmiolatków, a w roku 1990 zaledwie 11%. Z badań wynika, że podobnie dzieje się w innych krajach.

Skąd się to bierze? Przyczyn jest wiele. Przestrzenią miejską zawładnęły samochody; coraz więcej rodzin nie potrafi się bez nich obejść. Zmiany w strukturze zatrudnienia sprawiają, że rodzice coraz rzadziej pilnują dzieci i coraz częściej oddają je do wyspecjalizowanych placówek opieki i edukacji. Wiele osób nie zna swoich sąsiadów i obawia się przestępczości w okolicy. Wymienione czynniki, a także wiele innych, tylko potwierdzają słuszność koncepcji zamykania się w czterech ścianach.

A jednak są rodzice, którzy sprzeciwiają się powszechnej presji. Amerykańska dziennikarka i matka Lenore Skenazy napisała książkę „Free Range Kids” (Swobodny chów dzieci) po tym, jak znalazła

się w ogniu medialnej krytyki za to, że pozwoliła swojemu 9-letniemu synowi odbyć samodzielną podróż nowojorskim metrem.

Skenazy, podobnie jak ja, uważa, że „chów klatkowy” nie przygotowuje do życia. Dzieciństwo to czas przechodzenia od zależności do autonomii, a w jego kluczowym punkcie odpowiedzialność przenosi się z osoby dorosłej na dziecko – musimy więc dać dzieciom trochę swobody poznawczej, zwłaszcza że one same chcą się mierzyć ze światem po swojemu (jak udowadnia mi moja 12-letnia córka).

Jednym ze sposobów jest tworzenie terenów do zabawy na wolnym powietrzu. Place zabaw to fantastyczne miejsca, gdzie można poznać smak wolności, bezpieczeństwa, ryzyka i odpowiedzialności; powinny one inspirować, stawiać ambitne zadania i umożliwiać wypróbowanie własnych możliwości, a jednocześnie nie mogą stałe narażać dzieci na poważne urazy. Te wszystkie czynniki trzeba zrównoważyć.

Idea równowagi zdobywa coraz więcej zwolenników w Wielkiej Brytanii, choć nie zawsze tak było – jeszcze 10 lat temu placówki i władze edukacyjne stawiały na pierwszym miejscu bezpieczeństwo w przekonaniu, że zagrożenia należy całkowicie wyeliminować. Wybudowane w tamtym czasie place zabaw okazały się bardzo nudne. Doszło do tego, że osoby działające na rzecz organizowania terenów rekreacyjnych dla dzieci (także ja, jako ówczesny dyrektor Children’s Play Council), musiały podjąć zdecydowane kroki.

Ponownie przeanalizowaliśmy nasze podstawowe założenia; bardzo długo zastanawialiśmy się, do czego właściwie powinny służyć miejsca zabaw i doszliśmy do wniosku, że trzeba przyjąć podejście zrównoważone. Nasze wnioski gremialnie poparty organizacje zajmujące się kwestiami bezpiecznej zabawy, łącznie z państwowym urzędem odpowiedzialnym za przestrzeganie przepisów bhp. Zmieniło to radykalnie sposób traktowania problematyki bezpieczeństwa w odniesieniu do dziecięcych zabaw.

Sposób myślenia o kwestiach bezpieczeństwa nadal się poprawia. W roku 2008 rząd brytyjski opublikował wytyczne (których byłem współautorem) dotyczące kontroli zagrożeń w miejscach zabaw dzieci. Dokument, którego tytuł brzmi „Managing Risk in Play Pro-



vision: Implementation Guide” (Kontrola zagrożeń w miejscach zabaw – wytyczne do realizacji), przewrócił stare założenia do góry nogami: zamiast oceny ryzyka wprowadził ocenę ryzyka względem korzyści. Ta prosta, a jednocześnie daleko idąca zmiana oznacza, że organizatorzy zabaw dla dzieci po raz pierwszy mogli wziąć pod uwagę potencjalne pożytki wynikające z wystawienia dziecka na jakieś niebezpieczeństwo i uwzględnili ten czynnik przy podejmowaniu decyzji.

Efekty nowego podejścia nie dały na siebie długo czekać – niektóre nowe place zabaw są naprawdę frapujące. W kilku z nich w Londynie umieszczono piaskownice, choć władze początkowo obawiały się groźby zanieczyszczenia piasku odłamkami szkła i odchodami zwierząt. Ocena ryzy-

ka względem korzyści wykazała jednak, że pozytywna wartość zabawy piaskiem znacznie przewyższa potencjalne zagrożenia. Inicjatywa brytyjska doprowadziła nawet do poluzowania przepisów unijnych dotyczących bezpieczeństwa zabaw, co rzadko się zdarza w kręgach bhp.

W krajach europejskich panują różne poglądy na temat nieodzownego zakresu bezpieczeństwa. Nie znam żadnych konkretnych badań na ten temat, ale kilka państw Unii odwiedziłem i z doświadczenia wiem, że istnieją między nimi poważne różnice. Pamiętam wizytę w świetlicy pozalekcyjnej w Kopenhadze sprzed paru lat. Kierownik placówki Henrik Perregaard powiedział mi wówczas, że jego zadaniem jest m.in. nauczyć dzieci „poczucia odpowiedzialności za siebie i innych”. Jego stwierdzenie to oczywisty

przykład tego, co nazywam „filozofią hartowania” – mam tu na myśli założenie, że jednym z podstawowych celów szkoły i każdej innej placówki edukacyjnej jest umożliwienie wychowankom przeżywania doświadczeń, które pomogą im radzić sobie w dalszym życiu. Wydaje mi się, że w pewnych krajach – np. w Holandii, Niemczech, a także w Skandynawii – panuje przekonanie, iż dziecko to osoba kompetentna, która umie się uczyć podczas samodzielnej zabawy i samodzielnie zdobywać wprawę, podczas gdy gdzie indziej jest to pogląd mniej rozpowszechniony. Mimo to nawet wymienione kraje bywają więcej niż niechętnie podejmowaniu ryzyka. Od Henrika Perregaarda usłyszałem też, że jego zdaniem część duńskich pedagogów „nadmiernie koncentruje się” na opiece i bezpieczeństwie kosztem bezpośredniego poznania i nauki odpowiedzialności.

Przyjęcie filozofii hartowania to pogodzenie się z myślą, że dziecko może się skaleczyć, ale konsekwencje tego będą krótkotrwałe, a korzyści płynące z doświadczenia ogromne. Udzielenie osobom pracującym bezpośrednio z dziećmi pozwolenia na stosowanie podejścia zrównoważonego oznacza, że przełożeni powinni okazywać im wsparcie, nawet jeśli coś się stanie, pod warunkiem, że opiekunowie działali rozsądnie. Placówki też muszą się zahartować. Zresztą my wszyscy musimy uznać, że wypadki się zdarzają, coś może pójść nie po naszej myśli i nie będzie w tym niczyjej winy. Nie znaczy to oczywiście, że można dziecko zostawić na pastwę losu, albo też wzruszyć ramionami, gdy zrobi sobie krzywdę. Historia uczy, że dzieci często doznawały urazów z winy dorosłych, ale nasza własna historia – wspomnienia z dzieciństwa – świadczy o tym, że nauka płynąca z bezpośredniego doświadczenia i możliwość uczenia się na własnych błędach to nieodzowne składniki dobrego dorostania.

**Tim Gill jest pisarzem i konsultantem zajmującym się problematyką czasu wolnego dzieci. W 2007 roku wydał książkę „No Fear: Growing up in a risk averse society” (Bez obaw – dorastanie w społeczeństwie unikającym ryzyka). Więcej informacji można znaleźć na jego stronie internetowej [www.rethinkingchildhood.com](http://www.rethinkingchildhood.com). [tim@rethinkingchildhood.com](mailto:tim@rethinkingchildhood.com)**

